Nr. 275. **Piątek 3 Października 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Doplaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Kandyda.
Sobota: Franciszka seraf.
Niedziela: 18 po Św.

Poniedziałek: Brunona.
Wtorek: Justyna.
Środa: Brygidy.
Czwartek: Dyonizego

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 8 min.
Zachód słońca o 5 g. 28 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Jeszcze w sprawie Towarzystwa muzycznego.

Doszły rąk naszych wnioski, które Wydział Towarzystwa muzycz. ma przedstawić na walnem zebraniu 5 paździer.

Zanim zestawimy krytyczny pogląd na zaprojektowane nowatorstwa do statutu wprowadzić się mające, podajemy do wiadomości inne wnioski:

1) Pana Karola Mikulego, dotychczasowego artystycznego dyrektora towarzystwa muzycznego mianuje się w uznaniu jego 26-letniej gorliwej pracy, zasług i ofiar dla dobra towarzystwa poniesionych, naczelnym dyrektorem artystycznym towarzystwa muzycznego z płacą roczną 1000 zł.

2) Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości, iż Pan Karol Mikuli jako naczelny dyrektor artystyczny wyższej płacy niżeli 1000 zł. rocznie przyjąć nie chciał i wyraża mu za tę jego szlachetną ofiarność należne podziękowanie.

3) Samoistne kierownictwo prób, ćwiczeń i produkcji publicznych ma być powierzone dyrygentowi koncertów przez Wydział zamianować się mającemu.

4) Płacę dyrygenta koncertów, którego czynność ma trwać przez przeciąg sześciu miesięcy w każdym roku, ustanawia się w kwocie 800 zł. rocznie z 10 proct. tantjemą od czystego dochodu z produkcyj publicznych towarzystwa; upoważniając jednak Wydział by w własnym zakresie działania wedle swego uznania płacę tę podwyższył do wysokości kwoty 1000 zł. rocznie.

Przytoczone powyżej wnioski najzupełniej usprawiedliwiają naszą obawę, iż 5 października odegrana być ma komedja na wielką skalę. Ponoś dawny system nietylko wziął górę ale podobnemi uchwałami zgromadzenia może być on spotęgowany.

Wskutek takiego prowadzenia rzeczy nie pozostaje nam nic innego jak cofnąć nasz wniosek o emerytowanie dotychczasowego dyrektora a w uznaniu jego dzielności w rozbijaniu Tow. udzielić mu stanowczo dymisję. Wniosek taki jest może niepopularny, ale jedyny — aby Tow. żyć mogło. Gdyby zgromadzenie inaczej postąpiło, praktyczny rezultat będzie ten, iż przyjęty będzie dyrygent, (zawisły nawet od kaprysów naczelnego dyrektora) który nie zdoła zszeregować sił, bo jest takich wielu, którzy progu Towarzystwa muzycz. nie przestąpią, dopokąd p. Mikuli tam będzie i w ten sposób dyrygent nie będzie miał kim dyrygować!

Studenci kijowscy.

O wypadkach, jakie zaszły podczas obchodu 50-letniego jubileuszu wszechnicy kijowskiej donoszą:

Sądząc z kierunku, jaki od kilku lat panuje w caracie, można było przypuszczać, iż 50-letni jubileusz uniwersytetu kijowskiego nosić będzie cechę oficjalną. Nikt jednakże nie przypuszczał, by jubileusz odbył się bez udziału studentów i to tylko, aby natychmiast po jubileuszu zamknąć go. Jednakowoż tak się stało. Rektor uniwersytetu Renenkampf, osobiście nie szczycąca się dobrą opinją nawet w mieście, zaproponował studentom wybrać deputowanych od każdego fakultetu dla urządzenia festynu. Obiecywał on złote góry: studenci mogą zapraszać na jubileusz kogo im się podoba (zaproszono Szczedrina, nie zaproszono naturalnie Katkowa), dnia 20 września mogą urządzić wieczór literacko-muzykalny ze śpiewami małorusinskiemi, polskiemi, serbskiemi, a także odczyty w tychże językach, przytem dla studentów i gości miała być kolacja, na którą zostały ofiarowane znaczne fundusze. Zarząd miejski ofiarował 10.000 rubli.

Studenci nie wierzyli własnym uszom, że choć raz w życiu zapomną, iż znajdują się w despotycznej Rosji. Zapewniano ich, że mogą prosić, kogo im się podoba, że niczem nie będą krępowani, zastrzeżono wreszcie zupełną swobodę słowa.

Dnia 15 b. m. wydano studentom bilety na tak zwaną „wieczorynkę“. Dnia 14 b. m. dano osobne bilety na prawo uczestniczenia w akcie. Wydawanie biletów niezmiernie zdziwiło studentów, gdyż matrykuły były aż nadto dostateczne, ażeby w wieczorynce i akcie nikt nie uczestniczył z nienależących do koła uniwersyteckiego. Biletów takich wydano 300.

Dnia 17 września wszyscy ci studenci, którzy nie otrzymali biletów, udali się do uniwersytetu. Rektor rozkazał wywiesić ogłoszenie, że biletów na akt więcej wydawać nie będzie, gdyż spodziewają się do 2000 obcych gości, przytem rozkazał zamknąć wszystkie aule uniwersyteckie, aby studenci nie mogli się zebrać dla narady (schodka).

P. Łysienkę, znanego kompozytora rusińskiego, uproszonego przez studentów do urządzenia wieczoru muzykalnego, kazał rektor nie wpuszczać do uniwersytetu, gdy ten przyjechał na recepcją. Stróż uniwersytecki zakomunikował mu przed drzwiami, iż rektor dziękuje mu za dobre chęci. Stało się to dnia 16 b. m. wieczorem. Nazajutrz zakomunikowała studentom komisja o tem, że wieczoru nie będzie, wymawiając się od wszelkiego udziału w jubileuszu. Część biletów została porwaną, kilkaset odesłano rektorowi.

Rektor przez wysłanych do niego deputowanych oświadczył, iż na urządzenie wieczoru nie może pozwolić, i zapytuje studentów, czyby nie życzyli sobie zamiast wieczoru wynająć teatr i posłuchać pięknej gry kijowskich aktorów. Propozycja ta wywołała ogólne oburzenie. Prócz tego zaproponował rektor, ażeby studenci wybrali deputowanych i żeby ci tylko mogli być na akcie.

Gdyby stosunki z rektorem były inne lub gdyby zaproponowała je była komisja a nie rektor, to bezwątpienia studenci zgodziliby się na tę propozycją, lecz ponieważ rektor tak nikczemnie z nimi postąpił, uradzono: nie być na jubileuszu i oświadczyć to formalnie rektorowi.

W nocy z 18 na 19 b. m. wysmarowano dom rektora dziegciem. Zrobiono to dla tego, że uczestnikom jubileuszu wydano bilety koloru żółtego. Nazajutrz odbywało się nabożeństwo w cerkwi uniwersyteckiej. Dzień ten przeszedł stosunkowo dość spokojnie. Mnóstwo studentów stało w milczeniu na bulwarze i ulicy Szulawskiej. Część ulicy Wielkiej Włodzimirskiej została zatamowaną przez żandarmerję i policję. Tylko osoby, mające bilety na jubileusz, mogły podążać tą ulicą. Przechód i przejazd dla reszty publiczności i studentów został zabroniony.

Dnia 20 września odbył się akt. Mnóstwo gości zaczęło się zjeżdżać o godzinie 12½ do uniwersytetu. Studenci na ulicy zgromadzili się już o jedenastej. O godzinie 12½ dały się słyszeć głosy: Pobiedonoscew jedzie! Dało się słyszeć ogólne sykanie i świsty, za nową ustawę uniwersytecką.

Po upływie kilku minut odezwało się, iż jedzie Drenteln — znów świsty i wołania: dołoj (precz z nim) won duraka, padleca! Rzucono do karety trzy ogromne kamienie, które jej jednak nie uszkodziły. Rektor udał się inną drogą i ztąd nie spotkała go żadna nieprzyjemność.

Następnie studenci z ogromnym tłumem asystującej im publiczności z piosnką przeszli przez ulicę Bulwarną na Kreszczatek, zkąd przez Kościelną na W. Włodzimierską aż do skweru, gdzie stała żandarmerja i policja, zebrana przed Alma Mater. Okna i balkony przepełnione były ciekawymi, tłum asystujący studentom wzrósł do kilku tysięcy.

O godzinie 4 studenci byli już w domu. O 7 wieczorem tego dnia naznaczono zebranie studenckie na ulicy w czasie iluminacji (której nie było) w celu urządzenia kociego koncertu dla rektora. — Studenci zebrali się w trzech punktach: róg Bulwaru i W. Włodzimirskiej, róg Szulawskiej i Włodzimirskiej (kordon policyjny został w nocy zniesiony) i nareszcie róg Szulawskiej i W. Wasilkowskiej. Złączywszy się o godzinie 7 na rogu Bulwarnej i Włodzimirskiej ulicy, przez Aleksandrowską (nowa ulica idąca pośrodkiem placu uniwersyteckiego) mimo deszczu ulewnego podążyli na Kuźniecką do kamienicy rektora. Drzwi i okna były zaryglowane.

Rektor fetował wówczas u siebie gości, między którymi znajdowali się Pobiedonoscew, dziekan Subbotin, profesor Argart i wielu innych,

Takiego krzyku i pisku w życiu nie słyszałem i zapewne nie usłyszę. Krzyczano, gwizdano, świstano. — Prócz własnego głosu i piersi, odezwało się kilkaset świstawek. Kamienie rzucane zręczną ręką — poleciały w okiennice, a ci, co stali bliżej domu, cofnęli się z trotoaru na ulicę — i rozpoczęło się formalne bombardowanie.

Trzy okiennice pękły, kilka okien wybito. Starano się jednakże nie rzucać kamieni do pokojów. Z 500 gości rektora zaledwo kilku studentów okazało nie złe uzdolnienie w tym fachu. Studenci udali się do domu. Po zrobieniu zaledwie kilku kroków, spotkała ich policja i konni, zdaje się kozacy. Widząc, że się studenci rozchodzą, nie zatrzymywano ich. Uniwersytet dotychczas zamknięty i niewiadomo kiedy zostanie otwarty. Władze obawiają się nowych zebrań. Z powodu nowej ustawy mogą być zaburzenia i w innych uniwersytetach. W Kijowie chodzą pogłoski, iż w skutek donosu rektora kilku najsympatyczniejszych profesorów, jako Chrząszczewski, Antonowicz, Łuczycki dostaną dymisję.

W razie powtórnych zaburzeń uniwersytet ma być zamknięty na rok.

Na zakończenie jeszcze kilka epizodów z jubileuszu uniwersytetu kijowskiego. Gdy na akcie odczytano listę członków honorowych, w liczbie której figurowali Pobiedonoscew i Drenteln, dały się słyszeć wyraźnie i głośno sykania i świst. Profesor Subbotin, który doradzał, aby kozacy rozpędzili studentów nahajem, przyczem wyraził się, że Drenteln nie naczelnik kraju, lecz baba i tchórz, dostał od Trepowa, adjutanta Drentelna, dwa potężne uderzenia w twarz ze słowami: Drenteln i nie baba i nie tchórz, a nac[zelnik] kraju. Kilku zagranicznym deputacjom za

drzwi przed samym nosem. Chociaż niektórzy z profesorów spostrzegłszy omyłkę, zapraszali deputowanych bardzo uprzejmie, goście zagraniczni udali się natychmiast na dworzec kolei i odjechali napowrót, odmówiwszy wszelkiego udziału w jubileuszu. Jakiś Czech, gdy go pytano o bilet wstępu, odrzekł: „kto pan jesteś“, a otrzymawszy odpowiedź: „profesor tutejszego uniwersytetu“, zawołał: „nie wiedziałem, iż w Rosji profesorowie spełniają obowiązki odźwiernego“. Czech ten także nie chciał uczestniczyć w jubileuszu.

Gdy rektor wzniósł toast za dawniejszych i teraźniejszych studentów uniwersytetu, jeden z adwokatów wzniósł toast na studentów stojących na ulicy. Na jubileuszu znajdował się także deputowany od katolickiego kolegium w Petersburgu, który nader serdecznie uściskał się i wycałował z prof. Naumowiczem. Prasa rosyjska z powodu jubileuszu zamieszcza szowinistyczne artykuły, pełne wycieczek przeciw Polakom. Uniwersytet kijowski uważa za instytucję nie naukową, lecz polityczną, działającą w duchu zjednoczenia Rusi z Wielkorosją. Z powodu jubileuszu wyszedł z druku słownik biograficzny profesorów kijowskich, z którego kilka szczegółów o Polakach podamy w następnej korespondencji.

Z izby sądowej.

Lwów 1. października.

O misę barszczu. Przed sądem przysięgłych stawał Iwan Denko z Ostrowca lat 54 liczący, pod zarzutem ojcobójstwa. Trybunałowi przewodniczył radca Duniewicz, oskarżał prokurator Litwinowicz, bronił zaś oskarzonego dr. Jackowski. Iwan Denko przyszedłszy dnia 15. maja b. r. wieczorem do domu, posprzeczał się ze starym ojcem o misę barszczu. Kiedy w ciągu sprzeczki ojciec uderzył go w twarz, Iwan wpadł w taką furję, iż porwawszy motykę bił nią starego aż drzewce się złamało. Następnie chwycił łusznię, a kiedy i ta się złamała, dokończył operacji kołem. Nawpół zabitego ojca wywlókł na podwórze, przegiął mu nogi aż przez piersi i gniótł tak silnie kolanami, że jak zeznali świadkowie, aż słychać było pękającą klatkę piersiową. Na drugi dzień stary Denko umarł. Psychologiczną zagadkę tego strasznego czynu, tłómaczy w części zeznanie arendarza Majera, z którego wynika, że tak ojciec jak i syn byli nałogowymi pijakami; dalej, że na godzinę przed katastrofą zapijali się obydwaj w karczmie czcigodnego Majera z jakimś zagranicznym Moskalem. Na uwagę przewodniczącego odnoszącą się do pewnej ustawy, niedozwalającej karczmarzom takiego rozpajania włościan, głęboki filozof Majer odpowiedział tylko machnięciem ręki.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie postawione w kierunku morderstwa, a potwierdzili tylko zbrodnię zabójstwa, trybunał skazał Iwana Denka na 5 lat ciężkiego więzienia.

Kraków, 1go października. Pomimo, iż głównym sprawcą zbrodniczego czynu zdaniem prokuratorji jest Mojżesz Ritter, przystąpiono przedewszystkiem do przesłuchania Marcelego Stochlińskiego. Tenże oświadcza z całą stanowczością, iż nie poczuwa się do żadnej winy w zarzuconym mu czynie zbrodniczym, nie jest nawet w stanie podać jakichkolwiek szczegółów co do zaginięcia Franciszki Mnich; wspomina tylko, iż były różne pogłoski w tej sprawie, w szczególności miano we wsi Lutczy opowiadać, iż żydzi zamordowali Franciszkę Mnich. W dalszym ciągu swych zeznań podaje obwiniony, że po wynalezieniu zwłok zamordowanej w paryi Jana Dudka i jego przyaresztowaniu był przez dwie noce przez żandarmów męczonym, że wśród tych męczarń i katuszy, odebrali od niego żandarmi przysięgę, iż tak zeznawać będzie wobec sądu powiatowego w Strzyżowie, gdzie żandarmi otaczający go w czasie przesłuchania, pouczali go jak ma zeznawać. Takie zeznanie złożył on wobec żandarmów i w sądzie, w szczególności co przyznał i co następnie z tych przyznań odwołał, nie jest dziś w stanie wobec trybunału powtórzyć, a nawet przypomnieć sobie, gdyż znajdował się od chwili przyaresztowania w ciągłej i nieustającej obawie, a nawet w stanie zupełnej utraty pamięci. W tem miejscu sędzia prezydujący przedstawia Marcelemu Stochlińskiemu wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły jego przyznania się do czynu wobec sądu, o czem obszernie mówiliśmy przytaczając treść aktu oskarżenia.

Obwiniony mimo to obstaje uporczywie, iż o niczem nie wie, iż jest zupełnie niewinnym — przy ważniejszych punktach jego pierwotnego przyznania używa stereotypowego wyrażenia, iż nic przypomnieć sobie nie jest w stanie.

Najbardziej obciążającem winę Marcelego Stochlińskiego było zeznanie jego towarzysza w szpitalu więziennym w Rzeszowie, świadka Konstantego Bieleckiego, który atoli z powodu porażenia do rozprawy dzisiejszej nie mógł stanąć. Ze względu więc na niebezpieczny stan jego zdrowia koncesjonalnie przysięgę od świadka odebrano i dziś ograniczono się jedynie, za zgodą tak prokuratorji, jako oskarżyciela publicznego, tudzież wszystkich trzech obrońców na odczytanie tych arcyważnych zeznań. Wobec świadka tego, już po odwołaniu swego pierwotnego przyznania wobec sądu, przyznać się miał Marceli Stochliński do całego czynu, tak jemu, jak i rodzinie Ritterów zarzuconego. Ważną jest bardzo atoli okoliczność, skonstatowana przez obronę, iż świadek ten K. Bielecki, był karanym za zbrodnię oszczerstwa jednoroczuem więzieniem.

Przewodniczący przedstawił Marcelemu Stochlińskiemu zeznanie innych świadków, jak Wróbla, który z nim razem pozostawał w areszcie — dalej zeznania tych świadków, którzy go widzieli już po przytrzymaniu przez żandarmów w Lutczy, a którzy nie potwierdzają, aby żandarmi używali jakichś środków nadzwyczajnych celem wymuszenia zeznania jak np. ks. Drzewicki. Po przedstawieniu przez przewodniczącego wszystkich przyznań się do zbrodni przez Marcelego Stochlińskiego, wpada tenże w głośny płacz i zaręcza, że o niczem nie wie, nic sobie nie przypomina, co mu miał mówić Konstanty Bielecki, wreszcie, że dozorcy bili chorych w więzieniu.

P r z e w o d n i c z ą c y: Jakim sposobem mogłeś opowiadać tylokrotnie podobne bajki i plotki, jak utrzymujesz, które później zupełnie zgadzały się z wynikiem śledztwa dalszego.

Obwiniony Stochliński w odpowiedzi wzrusza ramionami.

Gdy przewodniczący zapytał go: Czy wie gdzie się znajduje? bowiem wobec sądu w Rzeszowie, Stochliński udawał nieprzytomnego — tenże nie daje odpowiedzi i tylko wzrusza ramionami.

Obrońca dr. Machalski uprasza przewodniczącego o dokładne wyjaśnienie całego przebiegu aresztowania Marcelego Stochlińskiego od chwili przytrzymania aż do dostawienia tegoż do sądu obwodowego w Rzeszowie, upatruje bowiem w tym względzie wiele sprzeczności.

Prezydujący radca Lubaszek przyznaje, iż w przedmiocie tym są niejasności dlatego zwróci na tę okoliczność szczególną uwagę przy przesłuchaniu żandarmów i innych świadków mogących wiedzieć o tem dokładnie.

O godzinie 12½ zakończono przesłuchanie M. Stochlińskiego, które atoli nie przyczyniło się bynajmniej do wyjaśnienia przedmiotowej istoty czynu skrytobójczego morderstwa, gdyż obwiniony ten wszystkie szczegóły swego przyznania odwołał i na każde mu przedstawione pytanie i walczące przeciw niemu poszlaki, daje odpowiedzi wymijające.

Przesłuchanie Stochlińskiego nastąpiło po wyprowadzeniu ze sali Mojżesza i Gitli Ritterów.

Siedlce, 25. września. (Unici podlascy). Przed kratkami sądu stoją w charakterze podsądnych Michał Lewkowicz, 36 lat, Andrzej Borysko, 60 lat, Szymon Telenczuk, 45 lat, Jakób Śledziński, 33 lat, Ignacy Romanowski, 24 lat, Grzegorz Borysko, 16 lat, Ignacy Sójka 65 lat i Jan Jatenk, 23 lat, wszyscy z miasta Sokołowa.

Na posiedzenie sądowe w skutek rozkazu telegraficznego Hurki przybyli gubernator Moskwin i prokurator Zykow.

Akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak natępuje:

Dnia 31. grudnia 1883 r. o godzinie 5 wieczorem, podoficer żandarmerji, zamieszkały w Sokołowie, Tichon Lisunow, mając podejrzenie,

---

Pamiętnik Heleny.

(Ciąg dalszy.)

Po ciężkim tyfusie spowodowanym tym ciosem, doktor podniósł się blady, chudy, mizerny. Oczy tylko świeciły wewnętrznym blaskiem, mówiącym, że dusza żyje, niezłamana, silna, gorąca jak dawniej. Imienia żony nie wymawiał nigdy; jeszcze w chorobie, kiedyśmy z matką u łoża jego czuwały, w malignie wymówił je po raz ostatni.

Po okropnem omdleniu zapadł w straszną gorączkę a potem ciężki tyfus. Odtąd nie odstąpiłam jego łoża; o ludzi nie chodziło mnie wcale, o życie jego tylko.

Ciężki smutek, postać pochylona, suchy kaszel już po przebyciu choroby, spowodowały lekarzy do zakazania mu wszelkiej pracy, szukania rozrywek, przebywania w ciepłym klimacie. Namówiony przez nas, zresztą chcąc się oderwać od wspomnień, od miejsc, które mu były tak przykre, postanowił wyjechać w podróż kilkumiesięczną. Lekarze polecili przebyć zimę we Włoszech.

Pożegnania z nim nigdy nie zapomnę. Przyprowadziwszy mi syna... patrząc na mnie błagalnie, ze łzami w oczach polecił go mojej opiece.

— Weź pani tego sierotkę i zastąp mu matkę, wiem jakie masz serce i wierzę, że przyjaźń dla ojca przejdzie i na syna.

Wzięłam dziecię w objęcia i przytuliłam do siebie.

— Uratowałaś mi życie — mówił dalej głosem wzruszonym, czuwajże nad tym, dla którego tylko to życie potrzebne.

Wyjechał.

A ja stałam się matką; kochałam to dziecię już dawniej, a teraz kiedy zostało pod moją wyłączną opieką, kiedy on mi je polecił, wszystkie starania zlałam na małe biedactwo, które się często o „mamę“ pytało. Taki był ładny, taki podobny do ojca w oczach i uśmiechu. Przywiązał się wkrótce do mnie, zajmowałam się zupełnie nim sama, ubierałam go, chodziłam na spacer, opowiadałam historyjki dziecinne. Malując brałam go do pracowni mojej, gdzie bawił się koło mnie. Sztuka nawet poszła na plan drugi, kochałam ją namiętnie ale obowiązek dla dziecka był pierwszy. Od doktora przychodziły częste listy, z początku smutne, pisane drżącą ręką; pisał, że mu tęskno za małym i wypytywał ciągle o niego; dalsze były weselsze już, czuł się zdrowym widocznie, zachwycał się Włochami, oglądał wszystko co było do widzenia, robił wycieczki a nawet zabierał znajomości z turystami.

Minęła długa zima; około marca zaczął pisać o powrocie, o pracy jaką przedsiębierze, o radości z widzenia syna. Czuć było w tym liście, że odżył, że trochę zapomniał, że podniósł się, że myśli o przyszłości swojej bez goryczy.

W istocie z okrzykiem radości przywitaliśmy go widząc prawie odrodzonego; wyglądał czerstwo, oko miał weselsze, postać wyprostowaną, słodki dawny uśmiech na ustach. Tylko w czarnych jego włosach była połowa już białych. Z jakiemż uczuciem uścisnął syna a mnie podał rękę dziękując wymownym wzrokiem.

Dzieciak został u nas. Doktor urządził się po kawalersku i oddał cały swój czas pracy, odzyskał praktykę, prócz tego pisał i studjował. Codziennie przychodził oglądnąć syna i pogadać ze mną. Mówiliśmy o Włoszech, o sztuce, o życiu, ludziach, nauce, powróciły te dawne nasze filozoficzne pogadanki, powróciła ta ufność, ta przyjaźń głęboka.

Będąc już o niego spokojną oddałam się znowu pracy, malowałam, tworzyłam, obrazy moje miały powodzenie, zyskiwały mi sławę a nawet znajdywały kupców. Zdawało się, że zapomnieliśmy o strasznym wypadku.

Jednego dnia doktor przyszedł posępny, blady, smutny.

Spojrzałam na niego niespokojna.

— Czyś pan nie chory? — zapytałam.

On sięgnął do kieszeni i wyciągnął list, który mi podał.

Było to pismo Ludwiki.

Zadrżałam.

— Więzy te, pisała ona, ciążą nam obojgu, dla tego postanowiłam podać o rozwód; ponieważ małoletnią przymusowo tylko wydano mnie za mąż, sądzę, że go uzyskam. Mój adwokat wkrótce pana odwiedzi i porozumie się bliżej.

Ludwika.

iż w jednym z domów, położonych na ulicy Rogowej Sokołowa, zbierają się unici na nabożeństwo, poszedł na tę ulicę dla uczynienia pewnych spostrzeżeń i rzeczywiście spotkał znane sobie z agitacji między unitami osoby, idące w tęż samą stronę. Szczególną uwagę zwrócił na krewną miejscowego aptekarza, Władysławę Sypułkowską i Marjannę Bałkowiec, za któremi poszedł na ulicę Rogową, gdzie widział, jak weszły do domu Ignacego Sójki i zamknęły za sobą drzwi.

Lisunow dla lepszego osaczenia domu Sójki postanowił zawezwać drugiego żandarma i w tym celu zawrócił się już ku miastu, gdy raptem ujrzał parokonną furmankę z dwoma podróżnymi, zatrzymującą się koło domu Lewkowicza, położonego naprzeciwko domu Sójki. Lisunow podszedł ku podwodzie i poznał w jednym z jadących Lewkowicza, a drugiego ponieważ był ubrany w burkę i twarz miał zakrytą, nie mógł poznać; zauważył tylko, że ten nieznajomy miał dużą brodę. Podejrzywając, że jest to jeden z księży podróżujących po parafjach unickich, Lisunow zapytał: kto jedzie? na co otrzymał odpowiedź „swój“; nazwiska nieznajomy nie powiedział, skutkiem czego żandarm zażądał, by poszedł z nim do magistratu i tu złożył paszport. Gdy nieznajomy na to się nie zgadzał i usiłował zbiedz, wtedy Lisunow chwycił go za burkę i przemocą powiódł do urzędu.

Nie zdołali jednak ujść dziesięć kroków od furmanki, gdy za nimi z biczem rzucił się Lewkowicz, starając się odbić aresztowanego, a ponieważ żandarm wyjął ostrą szablę i zaczął nią machać na wszystkie strony, wzywając pomocy, przeto i Lewkowicz krzyknął na swoich: „ratujcie, żandarm aresztował naszego księdza“. Na krzyk Lewkowicza wybiegli z domów tłumnie mieszkańcy Sokołowa, rzucili się razem z Lewkowiczem na Lisunowa i odbili aresztowanego, przyczem Lewkowicz zwalił batem żandarma po ręku, Romanowski schwytał go z tyłu za obie ręce, Teleńczuk i Grzegorz Borysko wyrwali mu szablę, a pozostali obwinieni wraz z tymi, których Lisunów nie mógł poznać, powalili go na ziemię i Lewkowicz schwyciwszy go za gardło dusił, dopóki żandarm nie omdlał i nie mógł się bronić.

Przyszedłszy do siebie, spostrzegł, iż na ulicy już nikogo nie było i że furmanka Lewkowicza odjechała, Lisunow pobiegł zaraz zawiadomić o tem zajściu drugiego żandarma Uskowa i burmistrza m. Sokołowa, Sositko. Podczas walki napastnicy odebrali żandarmowi szablę i szynel, które do tej pory nie zostały znalezione, a Lisunowowi udało się tylko zatrzymać w ręku bicz, którym go okładał Lewkowicz.

Doniesienie żandarma o wydarzonym wypadku najzupełniej potwierdzonem zostało tak przez oględziny miejscowości, jak i przez świadków, którzy słyszeli krzyk żandarma.

Oprócz tego lekarz znalazł na rękach, twarzy i na ciele Lisunowa ślady pobicia nieszkodliwego dla życia i zdrowia. Na twarzy Lewkowicza także widać było lekkie zadraśnięcia.

Świadkowie zeznali, iż dnia 31 grudnia o godzinie 5. wieczorem padał niewielki śnieg, i na ulicy, chociaż było ciemno, jednakże można było rozpoznać twarze ludzi, a w miejscu zaś napadu na Lisunowa śnieg na ulicy był zdeptany i zmięszany z błotem; widać też było ślady parokonnej furmanki, które wskazywały, że podwoda podjeżdżała do domu Lewkowicza, a zawróciwszy ztąd po za stodołami, wjechała do miasta koło domu ks. Pawłowskiego, proboszcza i dziekana, tu się zatrzymała i następnie wyjechała z miasta zupełnie.

Akt oskarżenia w konkluzji żąda surowego ukarania wszystkich podsądnych.

Oskarżenie do winy się nie przyznali. Lewkowicz, kuśnierz, opowiadał, iż żandarm sprowadzał z Rosji skóry, a ponieważ nie były one jak najlepsze, przeto ganił je wszystkim swoim znajomym, i żandarm musiał je sprzedać ze stratą. Ztąd powstała między nimi nienawiść. Inni podsądni utrzymywali, że dopiero na drugi dzień „zapisali“ ich jako oskarzonych, w dniu bowiem wypadku siedzieli w domu nad robotą i nie wiedzieli o niczem.

W liczbie świadków stanęło 6 strażników z żonami, prawosławnych. Trzech świadków: Łada Miszczak i Jarosiak nie chcieli przysięgać, jako unici, przed popem i prezes za pośrednictwem tłumacza odebrał od nich przysięgę.

Peszkodowany Lisunow powtórzył dosłownie akt oskarżenia, rozwodząc się nad bezczynnością policji w sprawach unickich. Policja według niego zawsze wie o mających zawierać się małżeństwach, o chrztach i innych ceremoniach, jednakże żadnych kroków do „nakrycia“ winnych nie przedsiębierze. On tylko starał się zapobiedz takim zgromadzeniom. W nieznajomym, co siedział na furze Lewkowicza, poznał księdza miejscowego, Pawłowskiego, który z podwiązaną brodą udawał obcego.

W tem miejscu przewodniczący zadał Lisunowowi pytanie, dlaczego o tem nic nie powiedział zaraz po wypadku i dopiero teraz mówi.

Lisunow na to odparł, że go o to nikt nie zapytał.

Świadek Uskow, żandarm, zeznał, że poszkodowany przybiegł do niego wieczorem, unurzany w błocie, i opowiedział o całem zdarzeniu przyczem świadek zauważył u niego brak szabli. Na probostwie Uskow widział dwa ślady stąpnięcia od furmanki do ganku. Ksiądz Pawłowski w chwili wypadku był w domu.

Świadek Sulimienko, strażnik, również oświadczył, że ks. Pawłowski był w domu.

Świadek Jarosiak w wilię ruskiego Nowego roku od godziny 4—7 wieczorem był z Lewkowiczem u krewnych jego na drugim końcu miasta, a świadek Miszczak po 7 godzinie po kolacji przyszedł do krewnych Lewkowicza i zastał go już tam, gdzie zabawili z godzinę i razem z Lewkowiczem poszli na piwo, po drodze spotkali Ładę i z nim do późna byli na piwie.

Inni świadkowie nie zeznali nic takiego, coby mogło świadczyć przeciwko podsądnym. Wszystko przeciwnie zdawało się przemawiać za zupełnem ich uniewinnieniem.

Donos żandarma stawał się jawnym. Mimo to sąd zadecydował inaczej.

Lewkowicza skazał sąd na pozbawienie praw i oddanie do rot aresztanckich na rok jeden z oddaniem pod nadzór policji na 4 lata po wycierpieniu kary. Grzegorza Boryśko (16-letniego chłopca) uniewinnił, a wszystkich pozostałych podsądnych skazał na 2 miesiące więzienia. Lewkowicza mimo 300 rs. kaucji aresztowano, innych oddano pod nadzór policji, aż do uprawomocnienia wyroku.

Cały przebieg tej sprawy najwyraźniej dowodzi olbrzymiego wpływu administracji na sądownictwo. Hurko telegraficznie wzywa Moskwina, sam pilnuje wyroku i sąd naturalnie ulega naciskowi.

KRONIKA.

Czyn obywatelski. Tomasz hr. Zamojski, ordynat z Królestwa, a obecnie także właściciel Radłowa (nabytego od masy spadkowej śp. Helclowej) mając sobie przedłożony wykaz spustoszeń, jakich włościanie doznali podczas powodzi we wsiach Łęka, Głów i Sanoka, polecił rządcy, z cegielni dworskich wydać cegłę, potrzebną na odbudowę powalonych pieców i kominów. Polecił zarazem, dowiadywać się o wypadkach wyjątkowej nędzy w całej okolicy, by pospieszyć z pomocą czynną.

W kościele panny Marji Śnieżnej odbyła się wczoraj rzadka uroczystość. Sędziwa a szanowna para Kajetan i Ewelina Stronerowie, obchodzili rocznicę złotą swych zaślubin. Sędziwej parze pobłogosławił przy szczerych życzeniach przyjaciół i krewnych ks. Korzeniowski.

Zgromadzenie urzędników państwowych odbędzie się dnia 5 października b. r. o godzinie 3 po południu w sali „Domu Narodnego“. Przedmiotem narad będzie sprawa wniesienia petycji o podwyższenie dodatku aktywalnego dla lwowskich urzędników państwowych. Komitet tymczasowy uprasza o jaknajliczniejszy udział, i wydał następującą odezwę:

Do wszystkich P. T. Urzędników państwowych we Lwowie.

Tymczasowy komitet zaprasza wszystkich P. T. Urzędników, by w niedzielę 5 października 1884 r. o godzinie 3ej po południn w wielkiej sali „Naro-

---

Popatrzyłam nań smutnie. On odebrawszy list chwilę milczał i odetchnął ciężko.

— Oby tylko rozwiązanie tych więzów było możebne! powiedział, byłoby to szczęściem nawet dla dziecka; woli być już zupełnym sierotą, jak przez połowę...

Poznałam z tego, że już jej nie kochał, wspomnienia tylko go bolały.

Sprawa rozwodowa rozpoczęła się wkrótce i popierana przez zdolnych adwokatów zdawała się obiecywać pomyślny koniec. Doktor milczał i nigdy o tem nie mówił, pracował z podwójną gorliwością, pisał dzieła medyczne i marzył o wychowaniu syna.

Malutki rósł i był śliczny, nazywał mię ciocią i kochał bardzo.

W tym czasie zdarzył się drobny wypadek, którego wspomnienie utkwiło mi głęboko w pamięci.

Zajęta, od lat paru pracą i sztuką, więcej byłam artystką niż kobietą, zabaw nie szukałam, zapomniałam prawie, żem młoda jeszcze, o paru partjach, które odrzuciłam zapomniałam już i na myśl mi małżeństwo nie przyszło. Małe kółko znajomych, otaczało mię szacunkiem i przyjaźnią, byli to po największej części artyści i literaci. Ale nadspodziewanie moje jeden z nich, dosyć młody i przystojny, zapalony wielbiciel moich obrazów, bez zwykłej konkurencji, tylko darzący mnie szczerą przyjaźnią, oświadczył się o moją rękę i to nie mnie wprost, tylko matce mojej, która go bardzo lubiła. Ze łzami w oczach mówił, że byłby najszczęśliwszy gdyby taka „wyższa kobieta“, tak się wyraził, chciała podzielić z nim życie.

Gdyby był mnie to powiedział, byłabym mu delikatnie ale stanowczo odmówiła, ale matka moja bolejąc nad mojem staropanieństwem zrobiła mu nadzieję i obiecała pogadać ze mną. Zaczęły się namowy, perswazje, przedstawienia.

— Dziecko moje drogie — mówiła matka — ojciec twój jest już stary, ja chorowita, możesz zostać samą, i cóż to za życie dla kobiety, która potrzebuje żyć sercem. Drżę na samą myśl twego samotnego życia, a potem ja bym tak pragnęła widzieć cię szczęśliwą, kochaną, w własnym domu, otaczaną staraniem męża.

— Ale mamo droga — odpowiadałam — kiedy ja kochać nie mogę, oszukać go nie chcę, sama nie będę, jesteś jeszcze młoda mamo, a ojciec zdrów i silny, zresztą mam Tadzia.

Ale te uwagi nic nie pomagały, matka płakała, przedstawiała, prawie błagała.

— To człowiek zacny, szlachetny, majętny, więc nie dla twego posagu się żeni, kocha cię dla twego charakteru, talentu.

Przyciśnięta tak, zgnębiona łzami matki, które mi serce rozdzierały, obiecałam namyślić się; matka uspokoiła się. Adorator mój czekał.

Strasznie wówczas walczyłam z sobą szukając rady i nie mogąc jej znaleść. Nareszcie postanowiłam poszukać jej u tego, któremu sama tyle rad dawałam, w którego przyjaźń, rozum i szlachetność wierzyłam. Powiedziałam doktorowi wszystko, mówiąc, że matka pragnie, a ja chociaż mi tak dobrze, dla niej gotowam się poświęcić.

Popatrzył na mnie uważnie. Wziął mię za rękę. Ręka jego drżała silnie.

— Czy czujesz pani dla niego więcej coś niż przyjaźń? — zapytał.

Potrząsłam głową przecząco; czułam, że się rumienię.

— O nie — szepnęłam — nic nie czuję wcale.

Doktor odetchnął głęboko.

— Nie rób pani tego, bez miłości możesz pójść zawsze, po co się spieszyć, ja pomówię z mamą pani.

Podziękowałam mu.

— Ja to dziękuję pani — rzekł miękkim głosem całując mię w rękę — cóżbym robił gdybyś pani wyszła za mąż, cóż zastąpiłoby mi przyjaźń pani, a Tadzio mój kogo by miał wtedy?

— Tak — szepnęłam, usiłując pokryć wzruszenie, pozostanę tylko ciocią, to mi wystarczy.

Rozwód doktora nareszcie przyszedł do skutku. On nic mi nie mówił o tem, ale ja się dowiedziałam ubocznie i wkrótce czytaliśmy w gazetach, że piękna pani Ludwika wyszła za mąż za jakiegoś wice-hrabiego francuskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

rodnego domu“ jak najliczniej zgromadzić się raczyli celem narady nad wniesieniem petycji o podwyższenie dodatku aktywalnego. Porządek dzienny narad następujący: 1) Wybór przewodniczącego przez aklamację. 2) Zdanie sprawy z dotychczasowej czynuości. 3) Dyskusja nad wniesieniem petycji o podwyższenie dodatku aktywalnego dla lwowskich Urzędników państwowych. 4) Wybór komitetu ściślejszego dla tej sprawy. 5) Wnioski.

W Kasynie miejskiem odbędzie się odczyt pana N. Żaby „O metodzie porządkującej myśli w badaniach historycznych“.

Nieszczęśliwa pani Szattauerowa została znalezioną aż w Dukli, dokąd pieszo i boso zaszła. Przywieziono ją do Lwowa.

Koncert urządzony staraniem Towarzystwa „Spójni“ na rzecz funduszu przeznaczonego „na rozpowszechnienie ulepszonych warsztatów tkackich“, odbędzie się w kasynie miejskiem, nie dnia 8 października (jak było pierwotnie ogłoszonem) ale dnia 13 b. m. i r. z następującym programem: Część I. 1) Engelsburg „Samotnik“ wykona Towarzystwo „Lutnia“. 2) a) Chopin, Ballada as-dur, b) Schubert Liszt pieśń „Auf dem Wasser“, odegra p. Wanda Paltinger. 3) Solo sopran. 4) Ernst, fantazja z opery Otello, odegra pan Wolfsthal. 5) Gumbert, Moja pieśń, odśpiewa p. Czerny.

Część II. 6) a) Chopin. Nocturna des dur, b) Liszt, Venciae Napoli, odegra p. Wanda Paltinger. 7) Solo sopran p. 8) a) Sarasate, Romance, b) Zarzycki, Mazurka, odegra p. Wolfstahl. 9) a) Gumbert „Śpiewacy wdzięczni“, b) Senderi „Dormi pure“, odśpiewa p. Czerny. 10) a) Jan Gall „Talet“, b) Jan Niedzielski „Krakowiak“, odśpiewa Tow. „Lutnia“.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa mianowało Fryderyka Pautscha, Macieja Borzęckiego, Fryderyka Klusioka, zarządcami lasów i domen, zaś Józefa Zenczaka, Jana Jasienickiego i Ferdynanda Poluszyńskiego, asystentami leśnictwa.

Dla małoletnich. Austrjackie ministerstwo sprawiedliwości zamierza urządzić nowe więzienie, przeznaczone wyłącznie dla małoletnich przestępców, poniżej lat 20. Prócz tego w istniejących domach karnych mają być urządzone ściśle odgraniczone oddziały dla nieletnich przestępców.

Los pracowników. Nadużycia dziejące się przy wydawaniu robót katastralnych od miesiąca już przeszło trwające zmuszają nas do udania się o pomoc do szanownej Redakcji. Na drodze zwykłej bowiem takowym zaradzić niepodobna, gdyż wszelkie usiłowania okazały się daremnemi. Oto odbiór operatów katastralnych z poczty, powierzył pan Staraniewicz, dyrektor c. k. archiwum map swemu protegowanemu p. Neckiemu Stanisławowi, fiakrowi z zawodu. Z polecenia i powierzenia sobie tej czynności korzysta p. Necki w ten sposób, że największą i najlepszą część robót zabiera dla siebie, drugą częścią zaś obdziela i obdarowuje swych zauszników, lub też ludzi, którzy odpłacać mu się są w stanie i możuości. Resztę pozostałych lichych naturalnie lub zupełnie złych robót oddaje on panu dyrektorowi, a tenże obdziela hojnie resztą roboty proszących się ludzi tą lichotą. Między tymi są i tacy, którzy po kilka a nawet i kilkanaście lat w służbie rządowej przy katastrze zostawali, straciwszy takową nie z własnej winy lecz wskutek redukcji personalu dokonanej przy sposobności stabilizacji katastru w ubiegłym roku, dotąd stałych nie mając posad, do pracy przy archiwum są zmuszeni. Najlepszem dowodem prawdziwości przytoczonych tu okoliczności, mogą być książeczki akordowe pracowników. Gdy bowiem jedni otrzymują tyle robót, że takowych sami wykonać nie są w stanie, drugich pozostawia p. dyrektor po całych tygodniach bez pracy, ztąd też ludzie mający djurnum całodzienne przy archiwum zarabiają po 100 złr. miesięcznie a nawet i więcej, drudzy zaś w tymże samym czasie zaledwie 30 złr. zarobić są w stanie, pomimo, że nie mając djurnum po całych dniach przy pracy akordowej są zatrudnieni. To może być miarą najlepszą ilości i jakości wydawanych robót. Proszących o roboty zbywano poprzednio tem, że archiwum musi przedewszystkiem dawać roboty byłym geometrom, którzy jednak znów tem zbywani byli, że pierwszeństwo do robót oddać musiano urzędnikom w służbie państwowej czynnej zostającym, — dziś zbywają wszystkich tem, że roboty musi archiwum odesłać do Wiednia z polecenia ministerstwa skarbu. Tymczasem zachodziła tu i zachodzi mała tylko pomyłka co do nazwiska t. j., że roboty odchodziły i odchodzą nie do Wiednia, lecz do fabryki żydowskiej p. Neckiego położonej blisko realności p. Widdenia przy ulicy Piekarskiej; tam bowiem mieszka p. Necki, który po 300 złr. miesięcznie za roboty akordowe pobiera ze szkodą i krzywdą drugich a władze w błąd wprowadza i oszukuje w ten sposób, że roboty bierze na kilka książeczek pod cudzem nazwiskiem n. p. pod nazwiskiem niejakiego p. Korytowskiego i innych. Za bieżący miesiąc wrzesień n. p. wystawił p. Necki kwitów dwanaście na sumę 390 złr. spotrzebował przeto dla siebie samego 390.000 parcel t. j. tyle wiele przeciętnie biorąc zarabia dziesięciu ludzi. Kwity jego figurowały pod nazwiskami pięciu ludzi t. j.: 1) Smulski, 2) Komiński, 3) Niedźwiedzki 4) Korytowski, 6) Zygmunt Rylski. Rewizję operatów powierzono ludziom, którzy takową przeważnie po szynkach odbywają, a których nawet pan dyrektor oddalić chciał, zatrzymano ich jednak dzięki protekcji p. Neckiego; ludzie ci nic nie robiąc, kupują lub wypraszają robotę u pracowitych swych kolegów, których jednak jest mało.

Na czasie więc bardzo byłoby zapobiedz nadużyciom i przyjść w pomoc ludziom chcącym pracować i potrzebującym pomocy, a zasłużonym więcej od pana Neckiego. Roboty tego ostatniego i protegowanych jego za pieniądze i śniadanka rewidowane, powtórnej należy poddać rewizji. Jeżeli tutejsze władze wdać się w to i zapobiedz złemu nie chcą, — to może ministerstwo samo uzna za stosowne wdać się w tę sprawę.

Rawa Ruska, 30 września. Aleksander Czajkowski, właściciel dóbr Kamionka wołoska w powiecie rawskim, prezes Pady powiatowej, przeżywszy lat 39, umarł dziś o godzinie 12ej w południe na zapalenie płuc, przeziębiwszy się przy pożarze miasta Rawy dnia 20 z. m. Wypadek ten boleśnie dotknął wszystkich, ponieważ zmarły w społeczeństwie naszego powiatu potrafił zaskarbić sobie miłość, cześć i powszechne uznanie. Kraj traci gorliwego patrjotę i cichego sumiennego pracownika. Cześć jego pamięci.

Sprzedaż dóbr. *Tydzień* piotrkowski donosi, że rozległe dobra Kaszewice, położone w powiecie piotrkowskim, nabył w tych dniach niejaki Franciszek Falk z Wrocławia za rs. 150.000.

Szpital hr. Branickiego. W Stawiszczach, w powiecie Taraszczańskim na Ukrainie, w r. 1865 Władysław hr. Branicki założył własnym kosztem szpital dla biednych na 24 łóżek. W szpitalu tym leczą i utrzymują bezpłatnie chorych biednych, bez różnicy stanu i wyznania. Szpitalem zarządza lekarz, który ma do pomocy felczera i dwóch posługaczy. W ciągu ostatnich trzech lat w powyższym szpitalu otrzymało pomoc bezpłatną w chorobie: W roku 1881 299 osób, w r. 1882 370 osób, w r. 1883 368 osób. Utrzymanie szpitala przez ten czas kosztowało 18.460 rs., czyli rocznie przeszło 6.000 rs. Sumę powyższą hr. Branicki wydawał z własnej kieszeni.

Rzym 1. października. Wczoraj zachorowało na cholerę w całych Włoszech 443 osob, umarło 198, z tych w Neapolu zachorowało 197, umarło 57, w Genui zachorowało 52, umarło 30.

Preszburg 2. października. Tutaj i w okolicy wybuchła zaraza bydła. Cały dystrykt Preszburgski ogłoszony jako zapowietrzony tą zarazą.

Gwardzista rosyjski. W tych dniach, jak donosi *N. Reforma*, zjawił sie w pewnej karczmie przy ulicy Starowiślnej, nieznajomy człowiek, częstował tam gości, pokazywał dużo pieniędzy i twierdził, że jest żołnierzem jazdy gwardji rosyjskiej i wraca z Serbji do Warszawy i rzeczywiście mówił po polsku zacinając z rosyjskiego. Został przytrzymany i pokazało się nareszcie, że jest to syn kolonisty z Wieliczki, który przed dwoma laty z wojska austrjackiego w Krakowie zbiegł i w południowej Sławiańszczyźnie się błąkał, zkąd jako rzekomo rosyjski poddany paszportem przymusowym do Królestwa Polskiego odesłany został. — Został on oddany w ręce władzy wojskowej.

„Cnotliwi Bawarczycy“ w mieście Fürth oburzeni na stosunek miłosny śpiewaczki Boehner z pewnym żonatym Bawarczykiem, postanowili wywołać w teatrze skandal. Rzeczywiście wszystko było przed przedstawieniem już ułożone, a nawet przed teatrem czekało kilkaset ludzi, żeby uchodzącą ze sceny artystkę przyjąć kocią muzyką. Policja jednak dowiedziała się zawcześnie o wszystkiem i aresztowawszy 18 przywódzców tej krucjaty w obronie moralności przeszkodziła awanturze.

Z Mińska Litewskiego donosi korespondent *Wieku*: Falami od lat paru płynąca emigracja do Ameryki żydów litewskich, słabnąć powoli zaczyna. Komitet, istniejący w Nowym-Yorku, odmawia już pomocy i wsparcia, albowiem i „w Ameryce juz przeludnienie“. Nowo przybywający za Ocean żydzi nie znajdują już tam łatwego zarobku, jak dawniej, a jeśli nie są wykwalifikowanymi rzemieślnikami, z głodu umierać muszą.

Znając ten stan rzeczy, new-yorski komitet żydowski, odmawiając swej protekcji, chce w ten sposób położyć tamę emigracji żydów. Za przyczyny tego nagłego zwrotu sami żydzi podają kilka; między innemi zaś — jakeśmy to już zaznaczyli — owo niby przeludnienie łanów amerykańskich. Prasa jednak zaznacza całkiem inną przyczynę, a mianowicie złą opinję, jaką sobie żydzi litewscy zdołali już w nowym świecie wyrobić. Najgorsze wrażenie sprawili nasi emigranci starozakonni i jako obywatele i jako pracownicy. I nic dziwnego: strony rodzinne opuszczały przeważnie same męty żydowskiego społeczeństwa, które w kraju chleba znaleść nie mogły, bądź dzięki swojej nieudolności i nieuctwa, bądź w skutek zbyt wielu wad moralnych. Takie więc indywidua musiały sprawić w Ameryce jak najgorsze wrażenie, przedstawiając zaś żydów ze złej strony, zepsuli opinję nawet i lepszym moralnie jednostkom. Nastąpiła więc reakcja.

Z drugiej strony spostrzegamy pewne, nawet dość duże, rozczarowanie wśród samych żydów; do niedawna większość ich, zwłaszcza klasa ciemna, nieoświecona, uważała Amerykę za jakąś ziemię obiecaną, gdzie zdobyć fortunę mniej kosztowało pracy, niż Cezarowi pobić swych wrogów; ten ostatni bowiem: „przyszedł, spojrzał i zwyciężył“, żydzi zaś sądzili, że dostatecznie jest tylko „przyjść“ do nowego świata, „zwycięztwo“ zaś przyjść musi samo przez się.

Nic więc dziwnego, że wkrótce się rozczarowali zwolennicy amerykańskiego łatwego zarobku.

Sułtan rozmiłował się w nauce i polecił wybudować wyłącznie dla swego użytku obserwatorjum astronomiczne, nadzwyczaj kosztowne.

Elektryczna zabawka. Dyrektor teatru Scherenberg z Berlina, nabył za 9000 marek tajemnicę, zestawiania na scenie żywych kandelabrów elektrycznych, za pomocą aparatów i biżuterji przytwierdzonych do stroju 22 statystek.

Sara Bernhardt mimo bajecznych prawie zysków, jest znów tak ogromnie zadłużoną, że wkrótce — o ile się zdaje — całe jej urządzenie zlicytowane zostanie.

W operze w Budapeszcie przy drugiem przedstawieniu, spadł olbrzymi pająk z sufitu na scenę, nie uszkodził jednak nikogo.

Raport policyjny. Skradziono: Panu J. S. pulares z kieszeni z kwotą 9 zł. i kartką zastawną do l. 39956 na złoty zegarek za 12 zł. zastawiony. Zgubiono: P. Michał Sikało z Jarosławia swą książkę służbową w drodze z Tarnopola do Lwowa. Pani M. branzoletkę z francuskiego złota w róże i arabeski grawirowaną z dwoma kółeczkami do zapinania łańcuszka z wisiorkiem 28. z m. P. F. H. kartkę zastaw. banku ruskiego do l. 18984 na palto za 1 zł. zastawione. P. P. M. kartkę zast. banku kred. z grudnia z r. do l. 19103 na srebrną cukierniczkę i dwa srebrne lichtarze za 50 zł., a drugą banku ruskiego do l. 20606 z 19. maja b. r. na reiszeug za 1 zł. zastawiony. Zakwestjonowano u przytrzymanego Michała Morozy nową, siwą opończę, czerwonymi sznurkami wyszywaną, którą miał skraść komuś z wozu za gródecką rogatką i 9 zł. 84 ct. monetami reńskowymi i zdawkową monetą po 10 i 20 ct.

Teatr, literatura i sztuka.

Autobiografja Jana Lama. Znakomity nasz humorysta Jan Lam na prośbę redakcji humorystycznego tygodnika warszawskiego *Mucha*, napisał autobiografję, która pojawi się (z portretem Lama) w kalendarzu *Muchy* na rok 1885. Wydawca kalendarza zastrzegł sobie przedruk tej autobiografji nawet z wymienieniem źródł“. Wielbiciele talentu Lama oczekują z niecierpliwością pojawienia się tej autobiografji, zawierającej także historję dziennikarstwa lwowskiego ostatnich lat dwudziestu. Autografja napisana świetnie. Kalendarz *Muchy* wyjdzie z początkiem października b. r., kosztować będzie we Lwowie 70 ct., główny skład będzie a p. Izdebskiego. ekspedytora *Gazety Narodowej* przy ulicy Kopernika.

„Stary dziwak“. Pod tym tytułem drukuje *Warszawski Kurjer Poranny* opowiadanie Bolesława Czerwieńskiego.

Humorystyka.

Z Kurjera świątecznego.

Podobno pewna restauracja, obsługiwana wyłącznie przez panny, na drzwiach wchodowych umieściła następujący napis: „Wstęp dla kobiet wzbroniony“.

Deklinacja szlachecka.

— Kto kupi zboże?
— Żyd.
— Kogo się poradzisz w kłopocie?
— Żyda.
— Komu wyznasz, że ci potrzeba pieniędzy?
— Żydowi.
— Kogo zainterpelujesz o pożyczkę?
— Żyda.
— Jak zawołasz w kłopocie?
— O żydzie!
— Kim się wyręczasz w interesie?
— Żydem.
— W kim widzisz ratunek większej posiadłości ziemskiej?
— W żydzie.

Roztargniony lekarz.

— Cóż to konsyljarzu, podobno X. którego konsyljarz leczył, już umarł?
— A tak łaskawy panie! lekarz powinien pomagać naturze.

— Kataryniarz. Dla czego tera nasz gospodarz tak nie lubi muzyki, że aż zabrania nas wpuszczać.
— Stróż. A bo się zapisał do towarzystwa muzycznego i bez to ma już dosyć katarynków.

Z Kolców.

W szkole.

Nauczyciel. Jak się nazywa stolica Bawarji?..
Uczeń (po głębokiem namyśle). Antałek...

— Dla czego na ławkach coraz więcej widać w porze wieczornej par tulących się do siebie?
— Dla tego, że wieczory teraz coraz są chłodniejsze.

Racja.

— Ten list jest za ciężki, należy przykleić jeszcze jedną markę.
— W takim razie, panie pocztmajster, list będzie jeszcze cięższy.

Z nad Wisły.

— Fiu, fiu, Walek, wiesz co byłem dziś w takiej restauracji, co dają do obiadu srebrne łyżki, aha.
— No, no, pokaż...

Kronika sejmowa.

Posiedzenie IX dnia 2 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 30.

P. Alfred Potocki obecny na posiedzeniu.

Odczytano spis petycyj:

Jan Kurmon, kierownik szkoły w Zawałowie o dodanie drugiego nauczyciela. Władysław Paraskowicz o zapomogę celem udania się do wiedeńskiej akademji agronomiczno-lasowej. Jezupol gmina przeciw wydzieleniu jej z okręgu c. k. sądu pow. w Haliczu. Gmina Laszki górne o zapomogę na budowę szkoły. Przysiółki Cezarówka i Okradijówka w sprawie indemnizacji gruntów. Rada szkolna miejscowa w Bobrku o podwyższenie płacy nauczycielom. Tenczynek gmina o uwolnienie od opłaty myta mostowego na rogatce w Krzeszowicach. Ksiądz Siemiaszko z Krakowa przedkłada sprawozdanie z opieki nad biednemi dziećmi. Kraków, Towarzystwo rybackie o uregulowanie prawa rybackiego. To samo o wydanie ustawy ochronnej dla raków. Rada szkolna miejscowa w Żurkach o podwyższenie płacy nauczycielom. Ksiądz Wawrzyniec Zaremba w sprawie ściągnienia należytości „meszznego“. Stryjówka gmina o systemizowanie dwuklasowej szkoły. Zakliczyn gmina w sprawie utworzenia c. k. sądu w Zakliczynie. Zakład Bazylianek we Lwowie o zapomogę 4.000 zł. na budowę cerkwi. Gmina Rudnik i inne o przeniesienie c. k. starostwa i sądu z Niska do Rudnika. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie o subwencję na rok 1885. Gmina Kajzersdorf (Kalinów) w sprawie regulacji Dniestru. Ugartsberg gmina jak wyżej. Kazimierz Ropiński i inni o zniżenie taryfy na kolei Jarosław-Sokal. Towarzystwo „Przymierze braci“ o subwencję. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie o subwencję. Szkoła przemysłowa w Rzeszowie o subwencję. Kołomyja gmina o subwencję dla szkoły garncarskiej. Towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu o subwencję. Mosty gmina w sprawie regulacji Dniestru. Gminy: Kołodruby, Manasterzec, Terszaków, Pawerków jak wyżej. Tylicz gmina i inne o utworzenie urzędu pocztowego w Tyliczu. Gminy i obszary dworskie powiatu Tłumackiego o pozostawienie starostwa w Tłumaczu. Niepołomice, Rada szkolna miejscowa w sprawie niepodwyższania dodatków na cele szkolne. Tekla Rudnicka, wdowa po zastępcy woźnego Wydziału krajowego o jednorazowy dar z łaski. Henryk Kuhn, uczeń szkoły sztuk pięknych w Wiedniu o zapomogę celem dalszego kształcenia się w malarstwie. Towarzystwo myśliwych imienia św. Huberta we Lwowie w przedmiocie zmiany przepisów o polowaniu. Adolf Lipczyński, inżynier w sprawie regulacji górnego Dniestru. Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie o subwencję. Salamon Rinner i Salomon Rosenholz, szynkarze w sprawie zniżenia opłaty podatku od wyszynku. Kraków, Wydział powiatowy w sprawie piętnowania bydła. Próchnik gmina w sprawie restauracji budynku szkolnego. Próchnik gmina w sprawie polowania na gruntach włościańskich i noszenia broni. To samo w sprawie zmiany ust. drog. Gmina Studzianice o usunięcie wadliwości ustaw gminnych i innych zarządzeń przyczyniających się do upadku rolnictwa. Trapcze gmina o regulację rzeki Świecy. Czajkowice gmina w sprawie regulacji Dniestru. Nauczyciel szkoły 4-klasowej w Komarnie o dodatek drożyźniany. Wincenty Skwirzyński o przyjęcie brata obłąkanego do zakładu w Kulparkowie. Tkacze gminy Komarna o wyjednanie, by płótno ich przez fabrykę w Winnikach zakupywane było.

Odczytano wniosek p. St. Polanowskiego dążący do skonstatowania czy i ile nowa ustawa gorzelniana przyniosła krajowi szkody lub korzyści.

Dalej odczytano interpelację posła Siczyńskiego w sprawie nietykalności poselskiej naruszonej przez przesłuchanie interpelującego w sądzie tarnopolskim przez sędziego Terleckiego.

P. Romańczuk wniósł do laski marszałkowskiej wniosek dążący do równouprawnienia języka ruskiego z polskim w szkołach średnich i niższych.

Projekt rządowy do ustawy o wydobywaniu minerałów żywicznych odesłano do komisji górniczej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o popieranie przedsiębiorstw meljoracyjnych przydzielono komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o przybudowaniu skrzydła do szpitala powszechnego we Lwowie odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o tępieniu konianki i szkodliwych ostów.

Przy drugiem czytaniu p. Tomisław Rozwadowski przemawiał przeciw tej ustawie, sądząc że takowa jest na razie niewykonalną. W obronie ustawy stanął p. Ludwik Wodzicki i pos. Gorayski.

Nastąpiło sprawozdanie o petycjach:

Komisja administracyjna wniosła: Nad petycją osady Korzelówka o wyłączenie z związku gminy Nowesioło przechodzi Sejm do porządku dziennego. Przyjęto. Petycję gminy Mickolsdorf o wyłączenie z gminy Otynia przydziela się Wydziałowi krajowemu, jak również podobną petycję gminy Podlesie. Przyjęto.

Komisja szkolna w sprawie petycji o remunerację katechetów wiejskich wniosła wezwać rząd o uwzględnianie podań bardziej obarczonych księży o remunerację; przyjęto. Dalej wniosła komisja szkolna, żeby petycję gminy Sokołów o utworzenie 4tej klasy odstąpić radzie szkolnej kraj. do uwzględnienia. P. St. Badeni wniósł poprawkę, żeby opuścić słowa „do uwzględnienia“.

Po krótkiej dyskusji w której brali udział posłowie Pietruski i Romanowicz sejm uchwalił w myśl wniosku komisji z poprawką p. Badeniego.

Przy tej dyskusji zła akustyka sali spłatała takiego figla, że o innej petycji mówił sprawozdawca, o innej zaś mówili mowcy.

Petycję Jana Boka nauczyciela odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Petycję rady powiatowej mieleckiej o zniesienie chajderów odstąpiono rządowi do załatwienia w myśl uchwały sejmu z b. r.

Szereg petycyj nauczycieli o zaliczenie pewnych lat służby do emerytury, odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Toż samo petycja gmin Breń i Kawenczyn w przedmiocie utrzymywania nauczyciela przy szkole w Kawenczynie z dodatkiem p. Reya mającym na celu wskazać na zbytnie tych gmin przeciążenie.

Petycję Wydziału powiatu Nowotarskiego o pozostawienie kar pieniężnych za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły, na użytek funduszu szkolnego miejscowego, odstąpiono radzie szkolnej kraj. do bliższego zbadania. Z okazji tej petycji p. St. Badeni wyjaśnił, że zabieranie grzywien na fundusz szkolny okręgowy, dzieje się zazwyczaj tylko tutułem zwrotu, za wyłożone przez ten fundusz kwoty dla utrzymania miejscowego nauczyciela.

P. Siczyński zaś skarżył się, że kary zamiast być wyrazem przymusu szkolnego, służą po prostu jako środek do ratowania słabego budżetu szkolnego i przytoczył w tej mierze kilka jaskrawych przykładów.

Komisja petycyjna wniosła: Petycję mieszkańców Nowego Sącza o rozszerzenie służby pocztowej na godziny popołudniowe odstępuje się rządowi do rychlego załatwienia.

Tożsamo petycję rady pow. Kolbuszowskiej o przedłużenie ważności paszportów bydlęcych.

Nad petycją b. konduktora kraj. Borzęckiego o wliczenie pewnej liczby lat służby do emerytury, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Toż samo nad petycją dzierżawcy podatku konsumcyjnego z Mościsk o zaprowadzenie tamże załogi wojskowej.

Toż samo nad petycją gminy Koenigsau o uwolnienie od konkurencji do kościoła w Medenicach i nad petycją Ant. Sozańskiego o zmianę nazwy ulicy Sykstuskiej.

Prezydent miasta Krakowa wniósł petycję o uwolnienie gminy od opłaty taksy 52½ ct. od zabaw z muzyką, na rzecz funduszu Wydziału krajowego, względnie na szpital św. Łazarza. Na wniosek komisji petycyjnej odstąpiono tę petycję Wydz. kraj. do bliższego rozpatrzenia.

Nad petycją Kaz. Skwirczyńskiego djetarjusza Wydziału krajowego o veniam aetatis przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję gminy Przecław i przyległych 11 gmin o ustanowienie apteki w Przecławiu, odstąpiono rządowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. komisarz rządowy odpowiedział na interpelację p. Gorayskiego że rząd poczynił u zarządów dróg żelaznych kroki, celem wyjednania dla nafty galicyjskiej korzyści taryfowych i że po zupełnem skończeniu kolei transwersalnej, będzie możność to obniżenie taryfy uzyskać.

Na interpelację p. Stadnickiego odpowiedział p. komisarz rządowy, że rząd żywo zajmuje się kwestją zapobieżenia na przyszłość klęskom powodziowym, licząc, że co do kosztów kraj ze swej strony poniesie pewne ofiary, których wysokość sejm oznaczyć zechce. Celem przekonania się o stanie rzeczy przyjedzie do Galicji p. minister rolnictwa, a przedtem bawił tu radca ministerjalny p. Bayer.

Wreszcie odczytał sekretarz interpelację p. T. Rozwadowskiego do rządu, w sprawie wymiaru należytości prawnych i rekursów przeciw tym wymiarom.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 35. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 2. października. W Ottakring powstało onegdaj wieczorem wielkie zbiegowisko. Liczni czeladnicy tokarscy bombardowali kamieniami dom znienawidzonego majstra tokarskiego. Za nadejściem policji napastnicy umknęli.

Robotnikom na przedmieściach rozdają mnóstwo broszur, przemawiających za partją niemiecko-liberalną. W broszurach tych ostrzega autor robotników przed antisemityzmem i wzywa

ich, aby przystępowali do stowarzyszeń liberalno-politycznych. Robotnicy niezwracają na te broszury uwagi, a częściej obecnie niż przedtem na przedmieściach pojawiają się plakaty antysemickiej treści.

Berlin 2 października. Co do zjazdu skierniewickiego donoszą prywatnie, że gdy po obiedzie trzej cesarze razem stali, rzekła carowa do Bismarka: „Szczęśliwą się czuję, widząc ich trzech razem stojących; tak powinno było być już dawno, i tak na zawsze zostać powinno“. Bismark odparł: „Co też i ja sobie wziąłem za cel żywota; a gdyby się skutkiem nieubłaganych stosunków niemożliwem stało, to nowe przeobrażenie już mnie nie obaczy ministrem“.

Paryż 2. października. Według *Telegraphe* Ferry chce zastąpić Waldeck-Rousseau w ministerstwie spraw wewnętrznych przez Ranca.

Dnia 29. z. m. przypadała rocznica oddania Strassburga. Od czasu wojny pierwszy raz zaniechano w dniu tym wszelkich demonstracyj. Sądzę, że stało się to na wyraźne życzenie rządu, wyrażone stowarzyszeniom alzackim.

Paryż 2 października. Jak donosi *Telegraphe*, apostolski wikarjusz w prowincji Yennan został zamordowany i rozpoczęto okrutne prześladowanie chrześcjan.

Rzym 2 października. Podług *Moniteur de Rome* nuncjusz Rotteli odjechał wczoraj z Stambułu przez Wiedeń do Rzymu przyjęty przed odjazdem przez sułtana na audjencji pożegnalnej. Jeżeli stan sanitarny się polepszy, najbliższy konsystorz odbędzie się z końcem miesiąca.

Nowy-York 1 października. Tutejszy konsul chiński otrzymał depeszę, z której wnioskować można o rychłem porozumieniu się pokojowem między Francją a Chinami.

Sprawy miasta Lwowa. Na koszta wyboru uzupełniającego do Rady państwa wyznaczono dodatkowy kredyt 1000 gld. — W celu rozpoczęcia budowy nowego wodociągu z tak zw. Dubsówki na Wólce mają być sprawione rury wodociągowe za sumę 1000 gld. — Dla otworzenia zamkniętej dotąd drogi w ul. Polnej ku ulicy Leona Sapiehy zakupuje gmina od Jana Łapkowa 395 sążni kwadr. po cenie 1 gld. Roboty ziemne mają być jeszcze w tym roku rozpoczęte około otworzenia tej komunikacji.— Od Beiły Brieferowej zakupiła gmina realność nr. 194 w Zamarstynowie za 3000 gld. płatnych w 2 ratach. — Nowy wodociąg będzie założony od placu akademickiego do Chorążczyzny kosztem 1900 gld.

Gospodarstwo przemysł i handel

Na dostawę chleba i owsa dla wojska przyjmuje magazyn intendancki we Lwowie (ulica Janowska Nr. 3) oferty pisemne d. 6. b. m., celem zaopatrzenia stacyj Żółkiew, W. Mosty, Siedliska i Kruszów; dnia 9. b. m. celem zaopatrzenia stacyj Jaworów, Sądowa Wisznia i Gródek; dnia 13. b. m. celem zaopatrzenia stacyj Brzeżany, Rohatyn, Monasterzyska i Złoczów; dnia 16. b. m. celem zaopatrzenia stacyj Zborów, Trembowla, Strussów i Brody, od 1. stycznia do końca grudnia 1885 r. Wadjum 5%.

Naprawa materaców, sienników i łóżek żelaznych wojskowych we Lwowie, a mianowicie w magazynie głównym i szpitalnym, tudzież w magazynach filjalnych w Tarnopolu, Brzeżanach i Jaworowie. Oferty podawać dnia 9. i 14. b. m. do intendantury 11. korpusu we Lwowie (w gmachu jeneralnej komendy.)

Wiedeń 2. października. Utworzyło się tutaj towarzystwo do importowania nafty kaukazkiej na wielką skalę.

Kolej Czerniowiecka udała się do rządu o zatwierdzenie konwersji pryorytetów spłacalnych w 72 latach, w imiennej sumie 52,600.000 złr.

Lwów, z Izby handlowej, 2. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 50	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 --	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4 1/2% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 60	101 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 1/2	1 24 1/2
100 marek niemieckich	59 50	60 25

Wiedeń dnia 2. października 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 90	54 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	288 25	288 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 10	104 75
Unionbank za 100 zł.	87 50	88 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 —	271 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 80	148 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 --	178 —
Akcje kolei państwowej	303 90	304 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	193 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 75	164 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 50	125 —
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 —
Cisańskie losy	115 40	182 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 32	92 77
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 —	103 60
Rosyjski rubel papierowy	1 23 3/4	1 23 50
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 70	115 —
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 2. października 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	287 90	292 80
Akcje kolei Karola Ludwika	270 25	271 75
Renta papierowa	00 00	87 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 66 1/2	9 66 1/2
Usposobienie: mdłe.		
Berlin, d. 2 października 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	206 30
Akcje austr. kredytowe	486 —	252 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 40	167 40

Telegramy targowe z dn. 2. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—· 9 złr. żyto — — złr. Okowita 30.50 — 30.75 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 7.75—7.87 zł., rzepak 12·50 zł. **Berlin** pszenica 150·— m., żyto — m., okowita 46.40 m., olej rzepakowy 51·80 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 2. października: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do -.—Hamburg: 7.90 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·50. Nowy-York: 8·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Przyjechali d. 2. października

Hotel WARSZAWSKI. I. Łysakowski z Brodek, T. Wasilewski ze Sękowa, Dr. G. Lewandowski z Wilna, Dr. L. Zengteler z Nowego Sącza, K. Bastgen z Rymanowa, W. Past z Brzeżan.

Hotel ANGIELSKI. K. Horodyski z Kolendzin, W. Żelechowski z Hrehorowa, E. Biechowski z Krakowa, M Pawlikowski z Krakowa, W. Makomaski z Polski, M. Mniszek ze Skwarzawy, I. Suzin z Rosji.

Hotel EUROPEJSKI. hr. Benda ze Stryja, W. hr. Baworowski ze Strussowa, Z. Cieński z Tarnopola, M. Rosenstock ze Skałata, M. Gingold z Podwołoczysk.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 4. października.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Kotlety cielęce z grzybkami. Drozdy z ryżem. Ciastka biszkoptowe z konfiturami.

Obiad tańszy. Rosół z ryżem. Sztuka mięsa z jarzyną. Makaran z parmezanem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 3. października „**Przed ślubem**“ komedja w 5. aktach K. Zalewskiego.

Nadesłane.

Hostoński

dyetarjusz Magist. lwow. przyjmuje psy legawe do tresury.

Kto chce się dowiedzieć o zdolnościach tego pana w tym zawodzie, zechce się zgłosić do Zygmunta Müllera właściciela kawiarni (plac Bernardyński l. 15) któremu, wybrawszy naprzód pieniądze za ułożenie, psa tak wytresował, iż więcej go nie zobaczył.

OD WYDAWNICTWA.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na *Kurjer Lwowski* wynosi:

Na prowincji z przesyłką:	We Lwowie z przesyłką:	We Lwowie bez przesyłki:
kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.	kwartalnie . . . 4 złr. 20 ct.	kwartalnie . . . 3 złr. 60 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 60 ct.	miesięcznie . . . 1 złr. 40 ct.	miesięcznie . . . 1 złr. 20 ct.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników. że *Kurjer* wychodzi codziennie, oraz w każdą niedzielę i w każde święto, tym sposobem dostarczamy przeszło 60 numerów więcej jak inne dzienniki polityczne, a licząc dnie, czyni to dwa miesiące dłuższego i kosztowniejszego wydawnictwa, przeto śmiało możemy mówić, że *Kurjer Lwowski* jest teraz najtańszym dziennikiem polskim.

Stosownie do przyrzeczenia zamieszczamy oprócz telegramów i fejletonów codziennych: ***Dodatek tygodniowy*** zawierający obecnie powieść oryginalną przez *Józefa Rogosza* pod tytułem:

„MOTORY ŻYCIA“.

Każdy nowo prenumerujący *Kurjera* kwartalnie od 1. października do końca grudnia, otrzyma bezpłatnie (dopóki zapas wystarczy) 6 arkuszowy dodatek obejmujący początek wzmiankowanej powieści.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10. min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 do poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mieszany.

Nr. 14.299.

Ces. król.  *uprzywil.*

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

W czasie zastanowienia ruchu pociągów kurjerskich, nr. 3 i 4, t. j. *od 16. października b. r. aż do 19. maja 1885 włącznie*, kursować będzie mięszany pociąg lokalny nr. 18, dotychczas kursujący między Rzeszowem a Krakowem, także na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Rzeszowem, według następującego rozkładu jazdy:

Stacje		Mięszany pociąg lok. I. II. III. kl.
		rano
Lwów (Restauracja)	Odjazd	6.15
Zimnawoda		6.32
Mszana		6.47
Kamienobród		7.6
Gródek		7.20
Rodatycze		—
Sądowa Wisznia		8.5
Chorośnica		8.22
Mościska		8.49
Lacka wola		—
Medyka		9.20
Przemyśl (Restauracja)	Przyjazd	9.41
	Odjazd	9.51
Żurawica		10.6
Radymno		10,47
JAROSŁAW (odnoga Sokalska)		—
Jarosław	Przyjazd	11.11
	Odjazd	11.22
Pełkinie		—
Przeworsk		11.51
Rogóżno		—
Łańcut		12.34
Strażów		—
Rzeszów (Restauracja)	Przyjazd	1.12
	Odjazd	1.24
		po połud.

Ogłoszony plakatami rozkładu jazdy z maja b. r. kurs tego pociągu na przestrzeni Rzeszów - Kraków pozostaje co do godzin wyjazdu niezmieniony.

Lwów, dnia 1. października 1884.

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprzywilejowane

Towarz. kolei Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonarjuszów c. k. uprz. Tow. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei, na XXV (nadzwyczajne) walne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek, d. 14 października 1884 o godz. 10. rano w sali „Stow. Inżynierów i Architektów“ w Wiedniu (Eschenbachgasse 9). Przedmiotem obrad będzie:

Wniosek Rady zawiadowczej dotyczący konwersyi Obligacyj (pryorytetów) Towarzystwa i z takową połączonych uchwał, a w szczególności zmiana §§ 4 i 5 statutów Towarzystwa odnoszących się do kapitału akcyjnego i pryorytetów. Pp. akcyonarjusze, którzy na walnem zgromadzeniu jawić się, lub z mocy statutów prawo głosowania wykonywać zechcą, mają akcje swoje złożyć najdalej do d. 8 października 1884,

w kasie centralnej Towarzystwa (I. Elisabethstrasse 9), lub
w **anglo-austrjackim Banku** w Wiedniu,
w **zbiorowej kasie Tow.** we Lwowie,
w **gal. akcyj. Banku hypot.** we Lwowie, lub
w tegoż **filiach** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu,
w Banku **Anglo-Austrian** w Londynie, lub też
w **Banque Nationale** de **Roumanie** w Bukareszcie,

za pomocą podwójnie wystawić się mających konsygnacyj (których blankiety w wymienionych kasach, bezpłatnie otrzymać mogą) poczem otrzymają wraz z pokwitowaniem, karty legitymacyjne do walnego zgromadzenia.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej się znajdujące, własnoręcznie podpisać.

Wiedeń dnia 27 września 1884.

Rada zawiadowcza.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

W poniedziałek w południe zginął z domu l. 62. ul. Sykstuska półroczny **piesek** mops samiec maści sarniej z żółtą obróżką na szyji z dzwoneczkiem bez marki. Tenże piesek niema na przodzie u dołu 2. ząbków. Szanowny oddawca otrzyma odpowiednią nagrodę w tymże domu I. piętro drzwi 5. (1092]

Szukający zajęcia.

Krawczynia wydoskonalona w kroju i wykończeniu sukien damskich i dziecinnych, poleca się Szanownym Paniom do własnych pomieszkań. Łaskawe zgłoszenia pod l. A. D. w Administracji „Kurjera.

Stangret w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. [1045]

Pianistka konserwatorjum Warszawskiego, poleca się do udzielania lekcji fortepianu, pod bardzo przystępnemi warunkami, mając własny fortepian, przyjmuje także do nauki w domu, wiadomość Orłowski Wałowa l. 13. [1085)

Na cytrze na fortepianie i śpiewu udziela nauk **Emil Kalinowski**, [Łyczaków l. 7.) Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Tamże najtańszy **skład fortepianów.** Instrumenta ograne kupuje pożycza lub mienia na zupełnie nowe. [1098)

Nauczycielka ukończona seminarzystka poleca się do udzielania lekcji objektów szkolnych języka polskiego, niemieckiego francuskiego i angielskiego. Wiadomość w kantorze Orłowskiego Wałowa l. 13. (1098]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu. Wykład i wypracowania pisemne w języku polskim, niemieckim lub francuskim ulica Zielona l. 22. na dole od 3. — 7. popołudniu. [1099]

Bona niemka, mówiąca dobrze po francusku, z dobremi świadectwami poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ul. Łyczakowskiej l. 7. na dole na prawo. (1097]

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia lektorki w języku polskim i francuskim. Zgłoszenia pod lit. C. C. Administracja „Kurjera Lwow“.

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany zupełnie nowe słynnej firmy Hamburgera lub Chytraczka z amerykańską konstrukcją poleca A. Alscher ul. Akademicka l. 26. (1067]

Do sprzedania realność we Lwowie przy ul. Stryjskiej pod l. 12 lit. A. Bliższa wiadomość u adw. Dr. Ksawerego Gajewskiego we Lwowie. (1095)

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Fortepian 7-oktawowy, w jak najlepszym stanie do sprzedania za cenę 180. złr. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej l. 10. we Lwowie. (1077)

Obraz olejny święty, 3. obrazy świeckie, i umywalnia [garnitur żelazny) tanio do pozbycia. Wiadomość u stróża l. 16. ul. Kościuszki. (1089)

Fortepian na 7 oktaw mało przegrany i kilka sztuk mebli, jest z powodu wyjazdu tanio do sprzedania, przy ul. Piekarskiej l. 12, Isze piętro. [1090)

Skład mebli Berla Kitschalesa przeniesiony został z ul. Kar. Ludwika na ul. Teatralną l. 10. Tamże można dostać mebli do wypożyczenia po cenie najtańszej. (1082)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17 przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiadomość tylko u właścicielki. (1087)

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Piekarnia na dwa piece wraz z mieszkaniem do wynajęcia przy ul. Żółkiewskiej l. 119. (1086]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.